



Stanisław Masłowski

Uniwersytet Śląski, Wydział Filologiczny
stach.maslowski@gmail.com

Rzeczywistość. Complementum Possibilitatis?

Marcin Poręba, *Co to jest rzeczywistość?* Warszawa 2014¹.

„Teksty z Ulicy. Zeszyt memetyczny” 2016, nr 17

Rzeczywistość to jest to, co nie znika,
gdy przestajemy o tym myśleć.

Philip K. Dick

Kultura jest częścią ludzkiej rzeczywistości, przekracza biologiczne istnienie i społeczne działania każdego człowieka funkcjonującego w owej rzeczywistości. Niektórzy, na przykład fizycy Niels Bohr i Werner Heisenberg, twierdzili – między innymi – że nie jest istotne, czym rzeczywistość jest naprawdę, istotne czym jest dla nas samych. Warto w tym miejscu zadać pytanie: czym – w takim razie – jest rzeczywistość bez nas? Czy zniknie, gdy przestaniemy o niej myśleć? Czy może jednak pozostanie, mimo braku nas samych, wraz z zapisami niektórych naszych myśli, z pamięcią o nas i pamięcią o naszej pamięci? Przecież, niezmiennie, powtarzamy sentencję Horacego *non omnis moriar*. Czy powinniśmy zatem rozumieć, że to właśnie kultura określa naszą rzeczywistość, tak z nami, jak i bez nas? Czym jest rzeczywistość? Dlaczego rzeczywistość jest taka, a nie inna? W końcu, czy istnieje (ewentualnie: czy istniała, czy będzie istnieć) inna rzeczywistość lub inne rzeczywistości?

Pytania te mogą stanowić dobry punkt wyjścia do refleksji nad treścią wykładu Marcina Poręby *Co to jest rzeczywistość?* W jego wstępnej partii autor rozważa, czy tylko filozofia powinna zajmować się odpowiedzią na pytanie będące jednocześnie tytułem samego tekstu. I sugeruje, że bardziej predysponowane do badań nad istotą rzeczywistości powinny być takie dyscypliny naukowe, które przyczyniają się do udzielania głębszych odpowiedzi

¹ Recenzja wykładu ogłoszonego przez prof. Marcina Porębę podczas uroczystości zakończenia drugiej edycji Konkursu o Nagrodę im. Barbary Skargi, organizowanej przez Fundację Na Rzecz Myślenia [wydano drukiem: M. Poręba, *Co to jest rzeczywistość?* Warszawa 2014, ss. 38].

na temat istoty rzeczywistości: matematyka, fizyka, biologia czy socjologia. Przez udzielanie głębszych odpowiedzi Poręba rozumie udzielanie odpowiedzi: „posiadających więcej daleko idących konsekwencji, konsekwencji ukazujących częstokroć nieoczekiwane związki między na pozór bardzo odległymi obszarami”². Dziś jednak jego zdaniem można w sposób filozoficzny powiedzieć o rzeczywistości coś nowego, wykroczyć poza to, co można by nazwać klasycznym paradygmatem w filozofii – szczególnie, gdy korzystamy z myśli takich filozofów, jak Kant, Leibniz, Kartezjusz czy Wittgenstein, próbując niejako poszerzać już wcześniej zaakceptowane i ciągle utrwalane poglądy. Oczywiście, pytanie o to, czym jest rzeczywistość, można rozumieć jako pytanie o to, czym jest rzeczywistość dla nas, o nasze pojęcie rzeczywistości, jak również jako pytanie o to, czym jest rzeczywistość sama w sobie. To różne pytania! Dla Poręby punkt wyjścia stanowi pogląd, iż rzeczywistość i pojęcie rzeczywistości to rzeczy odrębne. Rzecz jasna, posiadanie pojęcia przedmiotu nie jest równoznaczne ze znajomością przedmiotu, którego to pojęcie dotyczy. Przyjmując jednak za trafny pogląd, iż pojęcie rzeczywistości i sama rzeczywistość są czymś odmiennym, powinniśmy dostrzegać, że klasyczne pojęcie rzeczywistości jest sprowadzone do dwóch składników. Po pierwsze, to przeciwstawienie rzeczywistości temu, co możliwe, ale możliwe w rozumieniu tego, co jest do pomyślenia i tego, co jest do wypowiedzenia w języku. Po drugie, to rozumienie rzeczywistości jako tego, co generuje skutki, wpływa na inne elementy rzeczywistości, a wpływa poprzez działanie. Krótko mówiąc, rzeczywistość to moc sprawiania każdej zmiany, wielu zmian. Co sprowadza się do tego, iż jako „użytkownicy” rzeczywistości, pytamy o skutki, jakie ta rzeczywistość wywiera na nas samych, na nasze zmysły, na nasze myślenie. Tak więc wszelkie możliwości, które są dla nas, ulegają ograniczeniom, powodując, iż finalnie docieramy do punktów/miejsc, które utożsamiamy z tym, co rzeczywiście istnieje. Kwestia tego, w jaki sposób realizowane są wspomniane ograniczenia, i w jaki sposób zależne są one od przyczynowego wpływu rzeczywistości, pozostaje nadal otwarta. W tym miejscu Marcin Poręba zauważa:

to poznawcze usytuowanie rzeczywistości jako czegoś, do czego w granicy zbieżny jest ciąg kolejnych ograniczeń sfery tego, co możliwe, odpowiada za pewną uderzającą, tym razem metafizyczną osobliwość klasycznego pojmowania rzeczywistości, a mianowicie przekonanie, że możliwość jest w stosunku do rzeczywistości pierwotna. Albo, co na jedno wychodzi, iż rzeczywistość stanowi swego rodzaju dopełnienie możliwości, *complementum possibilitatis*, coś jak kropkę nad „i”, którą ktoś lub coś stawia, dokonując wyboru spośród różnych wchodzących w grę możliwych stanów rzeczy lub ich maksymalnych niesprzecznych zbiorów, zwanych niekiedy światami możliwymi³.

Takie ujęcie opisu rzeczywistości – właśnie jako wyboru – wydaje się, rzecz jasna, słuszne i ważne poznawczo. Autor przypomina, że takie metafizyczne usytuowanie odnosi się

² M. Poręba, *Co to jest...*, s. 6.

³ Tamże, s. 15.

do dwóch odmiennych znaczeń pojęcia możliwości. W pierwszym z nich jest to możliwość logiczna, czyli wszystko to, co daje się niesprzecznie pomyśleć/opisać. W drugim – możliwością jest wszystko (i tylko to), co rzeczywiście mogłoby zaistnieć. Użycie przez Porębę słowa „rzeczywiście” nie jest tu przypadkowe. Autorowi wykładu chodzi bowiem o to: „[...] jakoby odnosiło się ono również do tego, co jedynie możliwe.”⁴ I to właśnie stara się wykazać w tekście wykładu jako zasadne. W mojej ocenie, dokładnie to wykazuje, ale ostateczną ocenę pozostawiam czytelnikom. Pozostawiam im także ocenę tego, czy przemyślenia autora faktycznie możemy potraktować jako swego rodzaju dopełnienie możliwości, *complementum possibilitatis*.

Zdominowanie naszego obrazu świata, naszych sposobów myślenia przez przyczynowość, twierdzi Poręba, doprowadza nas do rozumienia rzeczywistości jako wyprowadzonej z możliwości logicznej.

Gdy pytamy, dlaczego spośród wielu możliwości istnieją te, a nie inne, mając przy tym na myśli możliwości w sensie logicznym, pytanie to okazuje się nieuchronnie pytaniem o przyczynę, o pewien czynnik sprawczy, który musimy niejako wprowadzić z zewnątrz do naszej logicznie rozumianej przestrzeni możliwości, by dokonał w niej wyboru, którego efektem jest faktycznie istniejąca rzeczywistość⁵.

Jednak zgodnie z myślą Leibniza rozważania o charakterze przyczynowym nie znajdują zastosowania w odniesieniu do rzeczywistości. Leibniz zaproponował, aby metafizyczne ujęcie rzeczywistości rozpatrywać w sposób odmienny od logicznego rozumienia możliwości. Tak więc możliwe jest nie to, co daje się niesprzecznie pomyśleć/opisać, ale to, co w zbiorze możliwości przechodzi – w samorzutny sposób – w istnienie.

Marcin Poręba przypomina Leibnizjańskie (kontynuowane między innymi w myśli Kanta i Wittgensteina) rozumienie rzeczywistości jako tej spośród metafizycznie rozumianych możliwości, która, można by rzec, samorzutnie wytrąca się ze zbioru możliwości, stając się istnieniem. Idąc tym tropem, pyta, co właściwie dzieje się w obrębie sfery możliwości, gdy któraś z możliwości zaistnieje? I dalej, jaką cechę/cechy uzyskuje zaistniała możliwość? Z czego wynika, że zaistniała możliwość jest rzeczywistością? Myślę, podobnie jak autor *Co to jest rzeczywistość?*, że na te pytania nie ma zadowalających (czyli: dobrze uzasadnionych i niejawnie fałszywych) odpowiedzi. Jednocześnie wydaje się, że nie mniej ważne od owych odpowiedzi jest formułowanie komentarzy, które mówią nam o własnościach rzeczywistości, o samej istocie rzeczy, o którą pytamy. To, czym różni się to, co istnieje od tego, co nie istnieje, czym różni się ta z możliwości, która jest rzeczywistością, od wszystkiego innego, co możliwe, Poręba (powołując się na myśl Kanta) interpretuje jako świadectwo tego, że... nie różni się niczym.

⁴Tamże, s. 15–16.

⁵Tamże, s. 17.

Istnienie, jak mówi Kant, nie jest orzecznikiem realnym, tj. takim, który mówiłby co o rzeczy. Rozumiem to tak, że nie ma żadnej dającej się pomyśleć czy wyrazić różnicy między możliwościami zrealizowanymi i niezrealizowanymi. Nie sądzę też, by zachodziła między nimi jakaś różnica niedająca się pomyśleć czy niewyraźalna. W szczególności zatem, nazywając te pierwsze „zrealizowanymi” czy „istniejącymi”, a więc nazywając coś w tym sensie „rzeczywistością”, nie mówimy ściśle biorąc nic. Czy może lepiej: mijamy się z tym, o czym chcemy mówić, czyli z rzeczywistością właśnie⁶.

Wobec powyższego, można by powiedzieć i tak: rzeczywistość niczym nie różni się od możliwości, z których się wytrąca. Ale czym jest taka rzeczywistość? Autor udziela dwóch odpowiedzi. Pierwsza brzmi: nic nie jest rzeczywistością – nic nie wyróżnia się jako rzeczywistość spośród wszystkich możliwości, które mogłyby być, ale których nie ma. Druga odpowiedź to: wszystko, co mogłoby istnieć, istnieje, bowiem nie ma żadnych niezrealizowanych możliwości, które mimo tego, iż nie istnieją, mogą być poddane racjonalnym opisom. Obydwie odpowiedzi zrywają z początkowo przyjętymi założeniami: przeciwstawieniem rzeczywistości i możliwości, jak również wskazaniem na moc sprawiania skutków, na przyczynowość, jako wyróżniki rzeczywistości. Te dwa opisy rzeczywistości są w istocie – zdaniem Poręby – równoważne, przedstawiają różne aspekty jednej i tej samej sytuacji. W takim rozumieniu możliwość definiujemy nie jako możliwość logiczną, czyli niesprzeczność, lecz jako możliwość metafizyczną, czyli to, co rzeczywiście mogłoby być faktem. W swym wykładzie autor stwierdza, że jedynym sposobem badania tak rozumianej rzeczywistości jest doświadczenie, co sprawia, iż należy ją rozumieć jako to, co mogłoby być, a nie konkretną możliwość. Nawiązując do przyjętego na początku tekstu założenia Poręby, iż rzeczywistość jest czymś więcej niż pojęcie rzeczywistości, należy przyjąć, że wykracza ona poza porządek myślenia. „Rzeczywistość jest tym, co wykracza poza porządek myślenia.”⁷ Oczywiście, poza porządek myślenia wykracza również i to, co jest możliwe. Wszystko to prowadzi do stwierdzenia, że ludzkim umysłem szczególnie trudno rozpoznawać/oceniać to, co jest lub nie jest możliwe. Rozumiem to tak: poza porządek myślenia wykracza nie tylko możliwość, lecz także rzeczywistość.

Do dalszego traktowania rzeczywistości jako tego, co jest wobec myśli zewnętrzne, jako tego, co jest od myśli różne, Marcin Poręba odnosi się w następujący sposób:

wyduje się, że idąc dalej, tj. utożsamiając rzeczywistość z metafizycznie rozumianą możliwością, ryzykujemy jawny fałsz, a w każdym razie rozejście się ze zdrowym rozsądkiem. Cóż bowiem mogłoby właściwie znaczyć, że np. równie rzeczywiste jak to, że teraz piszę te słowa, jest to, że zaparzam sobie kawę, a nawet to, że w ogóle mnie nie ma? Czy nie prowadzi to do wniosku, że teraz piszę te słowa, a zarazem ich nie piszę, a więc do jawnej sprzeczności?⁸

⁶Tamże, s. 22.

⁷Tamże, s. 24.

⁸Tamże, s. 26.

Poręba, odnosząc się do owej sprzeczności, przypomina, jak ważne jest precyzyjne odróżnienie pojęcia od tego, czego to pojęcie dotyczy, a wszystko to w celu obrony przed złudzeniem, że poprzez analizę pojęcia można zdobyć wiedzę na temat przedmiotu, którego to pojęcie dotyczy. Stwierdza, że owo złudzenie (dotyczące tego że analizując pojęcie, uzyskamy wiedzę o przedmiocie tego pojęcia) nie jest wyłącznie negatywne: „[...] błąd, by tak rzec, nie jest całą ich substancją.”⁹ I zauważa:

Ich moc wprowadzania nas w błąd bierze się stąd, że złudzenia są sposobem, w jaki przejawia się to, co jest, w jaki przemawia do nas rzeczywistość.¹⁰

Przyczyn takiego złudzenia należy poszukiwać w tym, iż pojęcia odgrywają w naszym myśleniu dwojaką rolę. Po pierwsze, określają wewnętrzną strukturę myślenia (czego przykładem jest chociażby sądzenie) i ukazują związki z innymi pojęciami. Po drugie, zapewniają nam dostęp do rzeczy, sprawiając, że w myśleniu jesteśmy przy samych rzeczach. Jednak będąc blisko rzeczy, nie uzyskujemy dostępu do ich natury za sprawą pojęć. To, co stanowi treść pojęć, to nie natura rzeczy, lecz związki pojęć z innymi pojęciami. Poręba ujmuje to następująco:

złudzenie polega na tym, że gdy myślimy o rzeczach, pojęć w zasadzie nie widać, nie widać bowiem granicy między nimi a rzeczami. W rezultacie, gdy analizujemy jakieś pojęcie, nieuchronnie wydaje nam się, że analizujemy samą rzecz. A przecież trudno o większe nieporozumienie!¹¹.

Prowadzi to autora do interesującego stwierdzenia, dotyczącego rzeczywistości:

pojęcia nie są czymś w stosunku do rzeczywistości zewnętrznym, lecz stanowią jej część. Można powiedzieć, iż rzeczywistość – na pewnym poziomie jej organizacji – jest zrobiona z pojęć¹².

Na nieuchronnie nasuwające się tu pytanie, jak to się dzieje, że pojęcia, stanowiące dla nas formy myślenia, wchodzą w skład samej rzeczywistości, filozof ten odpowiada, że pojęcia przenoszą nas w pobliże rzeczy, dzięki zapamiętany ścieżkom (Poręba używa określenia „drogi”), które funkcjonują w obrębie samej rzeczywistości. Tak więc to, co potocznie nazywamy pojęciami, to utrwalone dla naszego przyszłego „używania” obrazy wydeptanych wcześniej ścieżek. Rzecz jasna, oprócz ścieżek wydeptanych, istnieją ścieżki, którymi jeszcze nie szliśmy i ścieżki, którymi nigdy nie pójdziemy (ale moglibyśmy pójść). Wszystkie one stanowią sieć, którą Marcin Poręba nazywa tkanką rzeczywistości. Poruszając się po nich (a poruszamy się po tych ścieżkach, gdy myślimy), odkrywamy

⁹Tamże, s. 27.

¹⁰Tamże.

¹¹Tamże, s. 30.

¹²Tamże, s. 30–31.

sposoby, na jakie rzeczy mogą istnieć. „Tym, co w ten sposób dostrzegamy – twierdzi Poręba – nie są jednak żadne projekcje naszego myślenia, lecz części rzeczywistości samej.”¹³ W niej autor mógłby teraz pisać, ale równie dobrze mógłby teraz parzyć sobie kawę. Takie ujęcie rzeczywistości nie prowadzi już do sprzeczności, ukazuje jednak, co jest lub nie jest faktem. W tym znaczeniu powracamy do ujmowania rzeczywistości jako tego, co jest faktem. A zdaniem Poręby fakty (fakty złożone) składają się z możliwości, co formułuje następująco:

Sądzę mianowicie, że składają się one nie z innych, prostszych faktów, lecz z możliwości. A pojęcia, za sprawą których się z nich składają, to właśnie te pojęcia, o których wcześniej powiedziałem, że tworzą tkankę rzeczywistości. Fakty, takie fakty jak ten, że teraz siedzę i piszę, są bardziej czymś dla myślenia niż czymś samym w sobie. Należą one do swego rodzaju fasady, interfejsu, między nami a światem...¹⁴

Pojęcie rzeczywistości wpisuje się w daną nam, niejako z góry, koncepcję określającą to, w „czym” – my ludzie – jesteśmy i działamy w trakcie trwania naszej biologicznej egzystencji. Przejmujemy ją z dorobku kulturowego wcześniejszych pokoleń, z doświadczeń, finalnie uzyskując wiedzę na temat pojęcia rzeczywistości. Jednak naszej koncepcji rzeczywistości nic nie wymusza i – zgodnie z tym, co pisze Marcin Poręba – może być ona uznana za relatywny punkt widzenia, ponieważ „to, dla kogo jest ten obraz, kto korzysta z tego interfejsu, jest również częścią tego obrazu, pewnym faktem istniejącym jedynie dla myślenia.”¹⁵

Czy możemy sobie zatem wyobrazić racjonalną perspektywę, w której nie ma miejsca na rzeczywistość samą w sobie? Poręba twierdzi, że tak. Nie wiemy jednak, co ewentualnie miałyby ją zastąpić. A może właśnie jest to zbędne?

W mojej ocenie, rozpoznanie pojęć jako części samej rzeczywistości oraz wyjaśnienie, w jaki sposób pojęcia wchodzą w skład tej rzeczywistości jest ważne poznawczo. Uważam, że równie istotne jest zwrócenie przez Porębę uwagi na to, że nasza „nawigacja” po ścieżkach tkanki rzeczywistości ułatwia odkrywanie sposobów, na jakie rzeczy mogą istnieć, finalnie przyczyniając się do ukazania nam tego, co jest lub nie jest faktem. Ostateczne stwierdzenie autora wykładu jest następujące: fakty składają się z możliwości, a dzieje się tak za sprawą pojęć, które tworzą tkankę rzeczywistości. Tekst Marcina Poręby może stanowić także inspirację do namysłu nad pytaniem: dlaczego – niezmiennie – zajmujemy się rzeczywistością i pojęciami dotyczącymi rzeczywistości? Sądzę, że do najstarszych kulturowych wirusów, lokujących się w ludzkich umysłach należą te odnoszące się do rzeczywistości. Informacje kulturowe dotyczące pojęcia rzeczywistości i samej rzeczywistości uzyskały, można by rzec, kartę stałego pobytu w ludzkich umysłach. Informacje

¹³Tamże, s. 36.

¹⁴Tamże, s. 38.

¹⁵Tamże.

te ulegają replikacjom, mutacjom... rywalizują między sobą. Ewoluuują w celu osiągnięcia ciągłego i skutecznego przetrwania. Czy należy opisywać je jako memy, a ich zbiory określić mianem mempleksów rzeczywistości?

Nota o autorze

Stanisław Masłowski – absolwent kulturoznawstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, doktorant w Zakładzie Teorii i Historii Kultury INoKiSI. Zainteresowany wykorzystaniem memetyki do obserwacji i badań współczesnej kultury. Jest zwolennikiem praktycznego zastosowania neurowiedzy w gospodarce i życiu społecznym.

About the author

Stanisław Masłowski – graduate of cultural studies at the University of Silesia in Katowice. A Ph.D. student in the Department of Theory and History of Culture, at the University of Silesia in Katowice, Institut of Cultural Studies and Interdisciplinary Studies. Interested in application memetics in observations and research of contemporary culture. Supporter of using neuroscience in economy and social life.